

Numer „NA CHOINKE”

Tak było i jest na świecie, że posłuszne, grzeczne dziecię na choinkę coś dostaje..

Dzisiaj tak się życie plecie, że bebki dziadków, jak wiecie, za grzecznych wciąż uważają...

Więc choć wszędzie nie wesoło, głodno, chłodno, no i goło, Bebki prezenty dostają!...



Gwiazdka dla grzecznych dzieci

Kolędy na rok 1931.

Hej kolęda, kolęda,
Boże Narodzenie, —
Lecz kiepskie są czasy,
I puste kieszenie...
Gwiazdeczka, podarki,
Wesołe nowiny, —
Redukcja, podatki,
Kary i „wyczyny”...
Kolęda, kolęda, —
Sanacja na czele, —
Bieda, sama bieda,
Smutek, nie wesele!..

KOLEDA PUŁKOWNIKÓW

Sławek Bebekom mówi:
„Dziadek władzą nas zrobił,
W Warszawie, niebardzo podłem
mieście,
Gdy przeszliśmy po moście
Trzynastego maja!
Generał Górecki był
Poselstwa wesołego
Zwiastunem na placu tym, skwapliwie
Zmienionym, więc się dziś zwie:
Marszałka Józefa,
Pułkownik chwały wielkiej
Jął się wraz pracy wszelkiej,
Pałacu kosztownego żadnego
Nie miał budowanego, —
jedyne B, G. K. ?
O cudne to rządzenie,
Przez nas wciąż wysławiane,

IDZIE JÓZEF STARY...

Raz do Klubu Be-Be ktoś wleciał z hałasem,
Gwiazdki na ramionach, szablę miał za pasem,
Krzyknął: „Różnij fanfary”! Idzie Józef stary.
Hej, kolęda, kolęda!
Zrobiła się wrzawa, oraz rwetes wielki,
Adam krzyknął: „Bacność!”, Bolek: Wnieść butelki
Wszak do naszej wiary idzie Józef stary”.
Hej kolęda, kolęda!
Władce spojrzął w górę, gdzie gwiazdy migocą,
Dobrze na tym zna się, bowiem żyje nocą.
„Cicho! Wy, ofiary, idzie Józef stary”.
Hej kolęda, kolęda!
Sławek promienieje z wielkiej kontentacji,
Wszak wszystko dziś dziełem jego i sanacji,
„Więc szykujcie dary, idzie Józef stary”.
Hej kolęda, kolęda!
„Będzie nam wesoło i dobrze nam będzie,
Kiedy Józef stary „kropnie” nam orędzie,
Hej, szykujcie czary, idzie Józef stary”.
Hej kolęda, kolęda!
Gdy tak gaworzyli, drzwi się otworzyły,
Przyszedł stary Józef, krzyknął z całej siły:
„Czołem! wszyscy w kupie! Czołem! mam was
w sercu!”
Hej kolęda, kolęda!

KOLEDA ZREDUKOWANEGO URZĘDNIKA.

Lulajże dziecino, synku kochany,
Twój tatuś z posady został wylany.
Lulajże, choć głodnyś, lulajże, lulaj,
A ty go żonusiu do snu utulaj.
Redukcję twój tata dostał w prezencie,
Będziemy jeść zupkę przy wielkiem święcie.
Lulajże, choć głodnyś, mój drogi synku,

KOLEDA OPOZYCYJNISTY.

W całym narodzie szmer się rozchodzi,
Że dla sanacji koniec nadchodzi, —
A więc, Bębki, nie zwlekajcie,
Rzeczy swoje zabierajcie,
Jazda, póki czas.
Dosyć nareszcie rządzić już nami,
Idźcie do licha, — zostaniem sami.
Nowy rząd wnet obierzemy,
Wasze ślady fest zatrzemy, —
Zacznijmy także żyć.

Rozpoczął Kazio Bartel z grzeczności,
Budżet miał on w całości
Dla Pana swojego.
Lecz się szybko spełniło,
Co do wydania było,
Pułkowników praca radosna
Stała się nam kwitnąca,
Wydatki rodząca!
Wkrótce los doświadczył nas,
Kryzys także do nas wlał,
Pieniądzy niema skąd brać! Bracie
radź!!

I pożyczki nie chcą dać,
Więc ciężko rządzić nam!..
Lecz żeby nasza chwała
Nigdy nie ustawała,
Czterech wiceministrów pracuje
I Braciszek ratuje
Ten pusty dzisiaj Skarb!..

PODZIELMY SIĘ OPLATKIEM

JUŻ PIERWSZA GWIAZDKA
PŁONIE,
JAK NAM OBYCZAJ KAŻE,
W UŚCISKU Z ŁĄCZMY
DŁONIE...
KTO TYLKO JEST POLA-
KIEM
I W POLSKI WIERZY ZNA-
MIE,
ZASIĄDZIE RAZEM Z NAMI,
OPLATKIEM SIĘ PRZEŁA-
MIE...
A Z WAMI, CZYTELNICY,
SERDECZNIEJ SIĘ DZIELIMY,
BO WSPÓLNIE W LEPSZE
JUTRO
OJCZYZNY WCIAŻ WIE-
RZYMY!..

SPÓR O PREZENT

— Więc co ci, kochana żoneczko,
kupić na gwiazdkę?
— Coś na szyję: — perły, brylan-
ty..
— Tylko mi nic nie mów o szyji,
mało mnie ona dwa tygodnie temu
kosztowała?
— Ale, mężusiu, co ty wygadujesz?
— Widzę, że zapomniałaś już
o operacji w związku z wycięciem
twoich migdałów?..

Na pokarm dostaniesz ze ściany tynku.
Tysiące dziś depcze bruk magistracki
I czeka, co powie Prystor-Pieracki.
Więc chodzą obcięci, każdy z nich blady,
Kiszki im marsza różną czwartej brygady.
Dam ja ci, syneczku, piękne jabłuszko,
Jak sprzedam poduszkę, kołdrę, lub fózko.
Lulajże, choć głodnyś, kochany synku,
Bo nędzę dostałem dziś w upominku.
Dam ci słodkiego z makiem piernika,
Będiesz jadł, jak gdyby syn pułkownika.
Lulajże najdroższy, malutki synku,
Choć ognia już niema przy mym łominku.
Zagram ci wesoło coś na gitarze,
Choć wszystkim „Sanacja” dziś zdychać każe.
Lulajże najdroższy, malutki synku,
Lulajże mój biedny, biały murzynku!

KOLEDA „POD GAZEM”.

Przybieżeli do Oazy we czterech,
Nalewają do kieliszków Maderę —
Era pułkowników, praca bez wyników
Od maja! od maja!!
Każdy z nich ma bardzo dobrą posadę,
Więc jest wesoło i wciąż śpiewa „Brygadę”: —
Era pułkowników, praca bez wyników
Od maja! od maja!!
Dzisiaj Błocia oni awans obleją,
Nowych zastęp spirytusem doleją: —
Era pułkowników, praca bez wyników
Od maja! od maja!!

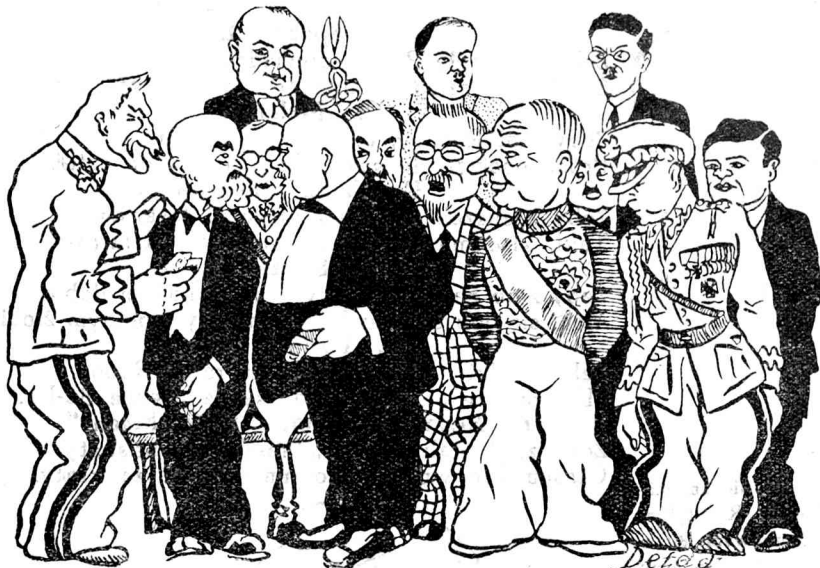
Wszystkim naszym Czytelnikom i Sympatykom,
oraz Współpracownikom przesyłamy z okazji Świąt
Bożego Narodzenia serdeczne życzenia...

REDAKCJA

Nakładem Tow. Wyd. „Swast” Wspólna 6, wyszły z druku, aprobowane przez Kurję Biskupią w Warszawie
 Zawierające 16 najładniejszych i najpopularniejszych kolęd Wysyłamy za załączeniem lub po otrzymaniu pieniędzy na P. K. O. Nr. 17440.
 Cena hurtowa 6 zł. setka pojed. sztuki po gr. 20.

Kolędy Polskie

NASZA „TRZYNASTKA” PRZY OPŁATKU.



Okroiliście pobory i budżet o 15%, więc podzielę się z wami opłatkami w tym roku, okrojonym także o 15%

Pod choinką

Pan Kanciarski jest pod względem podarunków gwiazdkowych zawsze oryginalny. W tym roku podarował swej teściowej polisę asekuracyjną od nieszczęśliwych wypadków. A kiedy niezadowolona, jak zwykle, teściowa, zauważyła, że wolałaby trochę grosza, zamiast na tysiące złotych opiewającą polisę, odpowiedział:

— Teraz już tylko od ciebie zależy, by z tej polisy zrobić pieniądze.

Pantofelkiewicz otrzymał od swej połowicy abonament kwartalny na wszystkie linie tramwajowe. Widząc zdziwioną minę małżonka, Pantofelkiewiczowa uważała się w obowiązku dać następujące wyjaśnienie:

— Jesteś taki przepracowany i przedenerwowany, iż uważam, że trochę podróży będzie z korzyścią dla zdrowia.

Z cyklu:

NASI PRZYJACIELE
PŁK. KOSTEK-BIERNACKI

Pan pułkownik z Brześcia słynie,

Bugiem jego sława płynie,
Płynie sobie mętną rzeką
W świat, daleko...
Nie ominął się z nagrodą,
Bo jest teraz — wojewodą,
Lecz on chce być też pozatem
Literatem!!...
Temat miły, z brzeskiej niecki,
Wziął go sobie pan Kostecki,
Tytuł też do twarzy męża,
Co zwycięża...
Krytykują to ludziska,
I choć się pan Kostecki ciska,
Nie zwyciężył djabeł wróg,
Jeno Bóg!!... MARLEM.

*) Brunon Kostek: „Djabeł zwycięzca”, Kraków, 1931 r.

Na choinkę

Pod choinką „bebki”, siedząc,
Wielce kwaśne mają miny,
A tego złego humoru
Takie były, ot przyczyny: —
W tym roku Święty Mikołaj
Z „Gwiazdką” napędził frasun-
ku,
Dając wszystkim, miast zaba-
wek,
Po różeczce w podarunku.

Że nie mają ojca, matki
Do karcenia na wypadek,
Na wszystko im pozwalając,
Rozpuścił ich bardzo Dziadek.
Są nieżnośni i niegrzeczni,
I płatają wciąż psikusy,
Z brzydkich czynów ciągle robią
„Precedensy” i „uzusy”.

Nic dziwnego więc, że Święty
Nie namyślał się ni chwili,
Tylko dał im podarunki
Te, na jakie zasłużyli.

Syn Burżujskiego, student uniwersytetu w Zurychu, przesłał rodzicom telegram z życzeniami świątecznymi, w którym było również i takie zdanie: „Jako prezent prześlę niezadługo moją promocję i tytuł doktora. Tymczasem proszę o pieniądze”. Na to Burżujski oddepeszcował: „Pieniądze wyślę po otrzymaniu prezentu. Tymczasem przyjm, synu, na gwiazdkę mój pięciokrotny tytuł prezesa i dyrektora różnych spółek akcyjnych”.

W rodzinie Pajtkiewiczów poradzono sobie w tym roku z prezentami w następujący sposób:

Papa dał swoje sola weksle mamie na 1000 zł., a synowi i córce po 500 zł.; mama dała również dzieciom swoje sola weksle po 500 zł., a papie na 1000 zł.; dzieci wydały sobie wzajemnie i rodzicom weksle po 500 zł. W ten sposób wzajemne rozrachunki zostały całkowicie wyrównane i byłoby wszystko w porządku, gdyby nie dowiedział się o tem Urząd Skarbowy i nie wymierzył podatku obrotowego od 7000 zł.



Uczta wigilijna naszego B. B. W. R.

O B U W I E na skórzanych i gumowych podszewkach
 DAMSKIE, MĘSKIE I DZIECIENNE oraz balowe, polecane w dużym wyborze
 W. DOBRZYŃSKI
 w r o b y w i a s n e .
 CHMIELNĄ Nr. 18. — Egzystuje od roku 1897.

GWIAZDKA PRZECIĘTNEGO OBYWATELA
NA ROK PAŃSKI 1931



DWA LISTY.

1. „Droga Elu! Od Twego wyjazdu nic się nie zmieniło. Pracuję całymi dniami i myślę tylko o Tobie. Raz tylko, żeby wytchnąć, byłem w „Uranji” na filmie naukowym, gdzie zobaczyłem Kawalek natury. Twój kochający Cię i wierny Teodor”.
2. „Kochany Toziku! Nie pracuj tak dużo i bądź ostrożniejszy. Przyjechała ciocia Fencia i opowiadała mi, że widziała cię w „Uranji” z Twoim Kawalkiem nautry, Ela”.

Z NASZYCH GARNIZONÓW.

Żonom wielkich śpiewaków nieraz się zdaje, że same są śpiewaczkami, więc mówią często: „My dziś śpiewamy”, żony wielkich wirtuozów używają wyrażenia: „my dziś gramy”. Czemużby tedy żonom oficerów nie mogło się zdawać, że one komenderują.

Zatem nie dziwnego, że pułkownikowa Iks, zapytana, czy będzie na pewnym wieczorze, odpowiedziała:

— Nie mogę, jutro mamy (nocne) ćwiczenia.

Miła niespodzianka

Tragiłarsa gwiazdkowa.

Pan Agapit Kołtuński zabierał się już do poobiedniej drzemki, kiedy zjawiła się pani Kunegunda, prawowierna małżonka, od przeszło 20 lat jemu dożgonnie poślubiona.

Widząc zdziwieni i pewien, zrozumieli zresztą, niepokój pragnącego odpoczynku małżonka swego, pani Kunegunda pospieszyła z wyjaśnieniem:

— Agapit, ja widzę, że ty wcale się tym nie przejmujesz, że już za tydzień są święta. Nawet się nie zapytasz, ile mi potrzeba pieniędzy i co należy kupić na podarunki gwiazdkowe. A chyba wiesz, że, jak każe tradycja, należą się od ciebie upominki dla dzieci, no i dla mnie.

— Właśnie, rozmyślałem na tem od tygodnia, ale najgorzej z pieniędzmi: — ludzie mi nie oddają, a nawet procentów już nie płacą, więc nie wiem, co będzie. Daj mi jeszcze parę dni czasu, a potem pogadamy Co się da zrobić, to się zrobi.

Kiedy po trzech dniach pani Kunegunda zgłosiła się na ostateczną rozmowę, pan Agapit, po długim wstępie o ciężkich czasach, podatkach i szalejącym kryzysie, wyjął z portfela 500 zł. na urządzenie wigilii, co zaś do prezentów, oświadczył:

— Wiesz, Kundziu, że ja dla was radbym krwi własnej utoczyć, o którą mi zresztą łatwiej, jak o gotówkę. Nie wiem, czy jeszcze z pięć setek zdobędę, — więcej ani rusz. Więc bądź wyrozumiała i nie żądaj za dużo. Cgranicz swe wymagania, odpowiednio do chwili historycznej, jaką przeżywamy.

— Dobrze, Agapcie, zastanowię się. Przemysłę wszystko

POBOŻNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE RÓŻNYCH
WARSTW SPOŁECZNYCH.

1. **Spekulanta:**

Żeby się nagle Polska dowiedziała cała,
Że złotego szlag trafił, marka zmartwychwstała.

2. **Malarza:**

Żeby moi Rodacy, te kochane wnuki,
Prócz pociągu do sznapsa, mieli też do sztuki.

3. **Urzędnika państwowego:**

Żeby brzusek wynalazł Marconi łaskawy
Taki, któremu starczy raz na kwartał stawy.

4. **Sanatora.**

Żeby żłób nasz był pełny, a ja w każdej dobie
Mógł się dobrze „nawbijać” przy tym pełnym żłobie.

5. **Posła z B.B.:**

Żeby wielki i mądry nasz Centralny Rebe
Miał zawsze na „dnie oka” swoje wierne Be-Be.

6. **Redaktora odpow. „Zółtej Muchy”:**

Żeby za te tak częste „Tse-Tse” konfiskaty
Czasem nie wpakowano mnie także za kraty.



Niedoszły prezent gwiazdkowy ptk. Sławka

wieczorem i ułożę ci listę koniecznych upominków; postaram się, by wszystko nie kosztowało więcej od tysiąca.

Następnego dnia pani Kundzia zakomunikowała małżonkowi, że zrobiła już spis prezentów i położyła go na biurku. Pan Agapit spieszył się tego dnia do knajpki, więc w pośpiechu polecił Maryśce, służącej do wszystkiego, podać sobie z biurka położoną tam kartkę pani Kundzi.

W knajpce Agapit spotkał przyjaciela, który nie raz wyciągał go z różnych opresji, a nade wszystko odznaczał się wyjątkowymi zdolnościami, jako doradca we wszystkich kłopotach małżeńskich i domowych. Jego więc pan Agapit uprosił, by wziął na siebie trud zakupienia wszystkich na karteluszkę spisanych podarków. Wprawdzie obydwaj odczytywali, co tam jest podane, ale że byli już dobrze podgązowani, nie bardzo zdziwiła ich treść notatki, raczej byli wzruszeni zrozumieniem pani Kundzi ciężkich czasów i jej z tej okazji praktycznemu zmysłowi, jaki wyzierał z długiej litanii podanych przedmiotów.

A kiedy przyjaciel rano w dniu Wigilijnym przyniósł olbrzymią pakę zakupionych prezentów, za które, stosownie do przedłożonych rachunków, zapłacił zaledwie 400 zł., pan Agapit był nawet wzruszony dobrem sercem i względnością swej małżonki i z tej racji był nawet wyjątkowo miły i uprzejmy dla niej.

Po sutej wigilii, przystąpiono do rozdawania prezentów.

— Coś ty najlepszego zrobił, wykrzyknęła pani domu. Komu i poco ty dajesz te śmiecie.

Pan Agapit zdębiał i ledwo wydobył z gardła parę słów na usprawiedliwienie.

— Wszystko jest tak, jak chciałaś, duszko.

Do nabycia w Administracji w cenie gr. 20
(sto sztuk zł.6.50) wysyłamy na zamówienie
po otrzymaniu na l. e. z. n. o. c. i. na P. K. O.
Nr. 17 440 Swast

KOLEJNY HUMORYSTYCZNE I POLITYCZNE NA ROK 1931

Ukazały się już nakładem „ZÓŁTEJ
MUCHY” Warszawa, Wspólna 6,
Tel. 9-2-1-16.

POD POMNIKIEM KOPERNIKA

Pan Wstawiański, wracając z knajpy, natknął się przypadkiem na pomnik Kopernika,

— Heep... Moje usz-anowanie panie Ko-opernik! P-ewnie i ppan byleś wwlany, jak ja terraz, kie-edys odkrył, że ziemia się kr-encil co?

SCEPTYK

— Wiesz, widziałem magika, który potrafił kapelusz zamienić w banknot stużołowy?

— To żadna sztuka. Moja żona robi to samo, tylko w odwrotnym kierunku: — dasz jej 100 złotych, a ona zaraz zamieni je na kapelusz.

BAGATELKA

— Wprawdzie zaproponowana wila podoba się nam, nawet bardzo ale ma ten feler, że w pobliżu niej znajduje się fabryka.

— To bagatelka, przecież to jest fabryka dynamitu: — Ktoregoś dnia wyleci w powietrze i już jej nie będzie.

MĄDRY PACJENT

— Pan musi koniecznie zaprzestać palenia, — skraca sobie pan życie conajmniej o lat 20.

— A czy już nie zapóźno?

— E, nie, do poprawy zawsze jest dosyć czasu..

— W takim razie przestanę palić za lat dziesięć.

PRZEWIDUJĄCY KRAWIEC

— Jakto, zgodziliśmy się na dwieście złotych, a pan wypisuje mi rachunek na dwieście dziesięć.

— Te dziesięć złotych, to na porto za reklamacje z powodu niepłatonych w terminie rat.

ZDECYDOWANY

— Mówię panu, że jeżeli się pan z moją córką ożeni, — ja tego nie przeżyję!.

— Wobec tego zrobione! Żenię się z pani córką natychmiast.

— Jak? Gdzie? Kiedy? padły zrozpaczone słowa małżonki.

— No masz, sprawdź sama

I tu pan Agapit wyjął z kieszeni nieszczęsny karteluszek i zaczął odczytywać:

Barchanowe spódnice	2 sztuki
Majtki płócienne	5 "
Kombinezy jedwabne	2 "
Koszule nocne	1 "
Koszule dzienne	3 "

— Ależ, człowieku, przerwała tę litanję pani Kundzia, przecież to jest spis rzeczy, jakie zamierzam oddać po świętach do prania.

Wyjaśnienie tej pomyłki kosztowało pana Agapita dużo więcej, niż przypuszczał. Musiał bowiem kupić wszystkie prezenty, jakie zawierał rzeczywiście arkusik odnośnych życzeń, a poza tem zobowiązał się raz na zawsze, zamiast samemu kupować prezenty, oddawać swej żonie potrzebna na ich zakupienie gotówkę, co, jak wiadomo, przekracza znacznie preliminowane na te wydatki sumy, chyba, że a priori przewiduje się pokaźne ludy.

„ADWOKAT i RÓŻE”



czyli adwokat Berenson i postowie: dr. Prager i t. d.

NASZE DZIECI

Mały Jasio, na widok św. Józefa z siwą brodą, który przyszedł z choinką:

— Popatrz, mamusiu, przyszedł do nas Bernard Shaw!

ZŁOŚLIWY

— Mężu, daj mi 5 złotych, chcę iść do Kalotechniki, upiększyć się trochę..

— A, w takim razie masz 50 złotych, bo pięć ci stanowczo nie wystarczy.

OFIARY

— Wiesz, badacze zwierząt stwierdzili, że słonie nigdy nie umierają śmiercią naturalną?

— To coś tak jak my, biedni przechodnie uliczn!

PRZYSŁOWIA Z KOMENTARZAMI

I.

„Która krowa dużo ryczy, Bardzo mało mleka daje”... Wiedzą o tem wszyscy ludzie, Nawet wiedzą o tem kraje, Bowiem mało Polsce dała, Dużo zato wziąć gotowa, Od lat pięciu strasznie głośno Rycząca sanacji krowa.

II.

„To nie sztuka zabić kruka, Ale sówkę trafić w główkę”. A najtrudniej jest obecnie Zarobić w Polsce złotówkę.

III.

„Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka”. Taka myśl powstaje z innych myśli prądem, Gdy się widzi więźniów brzeskich Stojących przed sądem.

IV.

„Na złodzieju czapka gore”, Lecz z tem się ten nie chce zgodzić,

Kto wśród nocy ulicami Musi z tłumem ludzi chodzić. Bo gdyby to była prawda, Aby rozproszyć ciemność, Magistrat by nie zapalał Gazu ni elektryczności..

Teo-Re.

UZASADNIENIE

Fajdankenduft jedzie autobusem do „Radomiu”. Raptem z wielkim hukiem pęka opona. Wszyscy zbledli ze strachu, tylko jeden fajdankenduft radośnie się śmieje.

— Z czego pan się potrzebujesz śmiać? Z cudzego nieszczęścia? pyta towarzysz podróży.

— Nie, — ze swego szczęścia. W te ciężkie czasy ja handluję oponami.



Temida przed wyrokiem na Centrolew

Farbiarnia Parowa
i Pralnia Chemiczna
ROBOTA SOLIDNA.

Pranie chemiczne farbowanie garderoby kamskiej i mekskiej bez prucia. Czyszczenie skór, kominarzy, bekiesz, dywanów, portien i mebli w całości.

E. KRZYCZKOWSKI

FABRYKA: Prosta 50, tel. 716-92 (dom własny)
KANTOR: Żółta 16, telefon 503-19.

CENY PRZYSTĘPNE.

Facecje drożdżowo — kartelowe

REBE!! RATUJ!!

Rozpaczliwy krzyk witaminowy w 1-ej. odsłonie.

Dyrektorzy: Neatus, Roldberg, Iberman, Pfujvogel, Diententhal, Psuryn-Bakczysznicki, Götz - Baroński, Dziennikarz, Prokurator, Chór: — prasy, dyrektorów, doliniarzy.

Chór dyrektorów

Nuta: „Ojoj, der Rebe gajt!”

Ojoj niedobrze, źle,
Uj pomóż nam Bebe,
Bo te lobuzy do nas czepią się!
Redakcje wszystkie — uj!
Interpelacje... fuj
Ten szpas się może skończyć bar-
dzo fe!

Dyr. Götz-Baroński i Psuryn-Bakczysznicki.

Nuta: „Umarł Maciek, umarł”,
Martwi się, lecz to nas całkiem
nie obchodzi,
Jak was nawet przymkną, to nam
nic nie szkodzi.

Nasz kontyngent-ście przejęli,
Myśmy forszę z góry wzięli,
Dana forsa dana, oj kochana!

Dziennikarz (wchodząc)

Panowie wszyscy? Świetnie — przy-
byłem w tym celu,
By sprawdzić moje dane o każdym
z kartelu.

Dyr. Neatus.

Co znaczą dane? Coś pan urzą-
d jest? To granda!

Dziennikarz.

Mówią, że pański zawód ongiś!..
kontrabanda,

Że pan na tym majątek...

Dyr. Neatus.

Uj nic podobnego...

Dziennikarz.

Miło mi to usłyszeć od pana samego.
— A pan dyrektor Gauhner — czy
ten, co stałe
Wrogo Polskę traktuje? Z Wiednia
rodem?

Dyr. Roldberg.

Wcale!
Ja mówię, że zupełnie, całkiem, nic
takiego.

Dziennikarz.

A sport świni do Austrii?

Dyr. Roldberg.

Uj, to co innego!

Dziennikarz.

Może mi pan dyrektor to tutaj
napisze?

Dyr. Roldberg.

Co ma znaczyć napisze? Ja pierwszy
raz słyszę,
By pan dyrektor pisł, może czytał
tyż?

Od tego jest urzędnik. Sam pan sobie
pisz!

Dziennikarz

Przepraszam. Może pan dyrektor
Iberman,

Czy to pańskim jest krewnym słynny
poseł Herman.

Dyr. Iberman.

Ja nie ma nic wspólnego z żadną
opozycją!

Dziennikarz.

Czy to nie pańska sprawa wstrząs-
nęła Galicją
O „Chazukę”? Pan, zdaje się, coś
tam z wyroku.

Miał siedzieć? Rok..

Dyr. Iberman.

To kłamstwo. Nie siedziałem roku!

Dziennikarz.

Pan dyrektor Pfujvogel, czy to pański
dziadek
Przechował tak „dokładnie”, że przy-
jął za... spadek
Powstańczą kasę i z niej kupił ten
majątek?

Dyr. Pfujvogel.

Ja proszę by nie tykać rodzinnych
pamiątek!

Dziennikarz.

Pardon. A pan Diententhal jaką to
miał rolę
W tej sprawie o fałszywe skarbu
banderole?

Dyr. Diententhal.

Nie było żadnej sprawy, sprawa
umorzona,
Urzędnik wziął na siebie. Kwestja
załatwiona!

Dziennikarz.

Wybornie! Więc te wszystkie wersje
są kłamliwe,
Ręce panów są czyste...

Chór dyrektorów.

Jak B.B. cnotliwie!
Zresztą nasi prawnicy, adwokatów
rzesza..

Dziennikarz.

Przyda się, gdy się wreszcie proku-
rator wmiesza!

(Ogólna konsternacja)

Wchodzi prokurator.

Prokurator.

Nuta: „W mogile ciemnej”.

Barnat, Nordwoole, Oustric, Sklarek,
Katzenelenbogen też,

A teraz znów kartelów parę, —
Raduj się Temido, ciesz!

Każdy grzech, każdy błąd

Musi przyjść pod mój sąd,

Mówię w sposób gładki, —

— „Proszę pójść za kratki”,

Sprawiedliwość wspiera rząd!

Chór Dziennikarzy.

Nuta: „Od A do Z”.

Pełny jest sensacją cały świat,

I tak bliski kryminału krat,
A kartele, brudne cele,
Mają — każdy o tem wie!
Może prysnąć cały piękny plan,
Gdy się drożdży sprawą zajmie Jan
I w rozmowie z bratem
Z tym tematem wyrwie się.

A brat tubalnie na to
Odpowie wnet,
„Ta wsadź ich brat za kraty
Od A do Z!”

Nie można patrzeć na to,
By do kryzysu bied,
Obdzierał ludzi kartel tak
Od A do Z!”

Dziennikarz.

Ja panom radę dam..

Dyrektorzy.

Ach mów!

Dziennikarz.

Poco się tak denerwować znów,
Poco interesy wszystkim współny
znawcom psuś,

Lepiej się ratować, póki czas,
Idźcie do rabina wszyscy wraz,
Niechże on rozsądzi i pogodzi was!

Dyrektorzy.

Poszlibyśmy odrazu, choć zaraz wnet,
Lecz kartel nie „nasz” przecież od
A do Z,

Tu goje także wchodzą,
A oni się nie zgodzą,
Bo „mi” to co innego, —
Oni nie!..

Dziennikarz.

To źle!

Chór doliniarzy.

Nuta: „Marsz parady”.

Przekroczy brat nasz raz prawo, —
To idzie na kilka lat.

A kartel igra z ustawą
I kradnie, jak przedtem kradł!
Nikt go nie zamyka do ciupy,
Dla niego wciąż kwitnie maj,
Forsę se wciąż zgarnia do kupy
I lupi bezkarnie nasz kraj!.

Chór dyrektorów.

Nuta: „Szumią jodły”.

Szumią jodły na gór szczytacie,
Szumi prasy głos,
W sejmie wnioskami trują życie, —
Ciężki jest nasz los..

I pomocy od nikogo,
Choć anonysy płacim drogo..
Oj Rebuniu! drogi panie,
Ratuj Rebe nas!

Ratuj Rebe, Rebe ratuj!

Już ostatni czas!!!

ZŁE ZROZUMIAŁ

— Mężusiu, daj mi trochę więcej
pieniędzy na nową suknię. Ty wiesz,
że teraz suknie są dłuższe.

— A to świetnie, że będziesz te-
raz nosić każdą suknię o parę mie-
sięcy dłużej.

PRACOWNIA KRAWIECKO-KUŚNIERSKA
BR. UNKIEWICZ
HOZA Nr. 54

CHRESCIJANSKA WYTWORNI
okryć, kostiumów, sukien i futer. Przyjmując zamówienia z własnych i powierzonych ma-
terjałów oraz gotowe o 10% taniej. Robota wykwalifikowana, kraj pierwszorzędną Ceny kon-
kurencyjne, najdogodniejsze warunki

Po drugiej stronie barykady

(Tym razem wywiad „serjo“)

— Tak. To ja.

— ...

— Doprawdy? Nie wiedziałem, że jestem aż tak tajemniczym X. Nie bardzo jednak tajemniczym, skoro się panowie do mnie dostali.

— ...

— Ależ mogę panom zupełnie otwarcie powiedzieć. Postanowiliśmy obalić i przyciąć nieco pazurów temu chciwemu polipowi kartelowemu. I mogą być panowie pewni, że w walce tej zwyciężymy.

— ...

— Ach, Mój Boże! Ministrów się obala, a cóż dopiero kartell!

— ...

— Zupełnie jasne, że musiała prasa zamilknąć — takie ogromne ogłoszenia. — Do tej pory za 78 tysięcy podobno. — ...

— Nas to nie przestrasza, mogę wyrzucić 10 razy tyle. Starczy nam zawsze, żeby pokryć to samo i z nadwyżki jeszcze wydać ciekawą broszurę. — ...

— Ależ owszem, byli, byli. I zlatywali ze schodów. Opędzić się tym propozycjom nie można.

— ...

— O nie, nam chodzi o zasadę,

a nie o kompromisy.

— ...

— Ależ, wiemy, wiemy. Nie tylko to. Protokoły z poufnych zeznań syndykatu też mamy na składzie.

— ...

— Zresztą zobaczymy. Mamy w tej grze dwa atuty: Słuszność i prawo: — ...

— Doskonale, niech więc panowie za tydzień zadzwonią, nie omieszkam ich poinformować o dalszym przebiegu tej „kampanji“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Tulipan: — Za „Jasełkę“ dziękujemy. Z całości wybraliśmy parę b. dobrych kołęd. Za życzenia dziękujemy i odwzajemniamy.

P. I. B. — Poznań: — Za cenne informacje serdecznie dziękujemy. Zareagowaliśmy przeciwko pobieraniu wygórowanej ceny za nasz tygodnik, co oczywiście zmierzało do utrudnienia jego sprzedaży. Prasa niezależna nie łatwe ma życie, na każdym kroku utrudniane nawet przez podszuczujących sprzedawców.

Gościęradów: — Reklamowane numery wysłaliśmy trzy tygodnie temu. W zeszłym tygodniu po raz drugi przesłaliśmy je WPanu.

CZYTELNICY! UWAGA!

Na Gwiazdkę zdradzamy swym Czytelnikom sekret, jakie kwalifikacje należy posiadać, by zająć wysokie stanowisko:

1) Zasadniczy warunek na wszystkie stanowiska: — należy być sanatoriumem.

2) Kandydat na premiera winien uczęszczać na wszystkie teatralne premjery.

3) Kandydat na marszałka sejmu musi doskonale władać laską (marszałkowską).

4) Kto chce zostać wice-ministrem, winien znać dobre Witze (dowcipy) i w tym celu zaabonować „Zółtą Muchę“.

5) Kandydat na dyrektora Polskich Koleji Państwowych, powinien umieć golnąć pod rząd chociaż 30 „kolejek“ czystych lub w kratkę.

Dalsza serja rad w następnym numerze. „Jur-stes“.

BABSKA POLITYKA

— Mówię wam, kumo, że z Polskom to jest źle!

— Ii, co się wam znowu roi po głowie, przeciek z jednym Mimcami to se mo jakoś ta poredziwa.

— Ale! Żeby to inok z Mimcami! Przeciek cheba wicie o tem, że na nos to zaro pańdom i Prusoki i Niemany i Swaby, a ponoć nawet i Bawary z Sasami.

Tygodnik satyryczno-humorystyczny „ZÓŁTA MUCHA“ - „Tse-Tse“ na czwarty rok (1932 r.) wydawnictwa ogłasza następujące PREMJE:

Każdemu, kto do 10 stycznia 1932 roku na P. K. O. Nr. 17440 „Swast“, lub bezpośrednio do Administracji, Warszawa, ul. Wspólna 6, prześle przedpłatę:

1) kwartalną (zł. 2 gr. 50), DOŚLEMY BEZPŁATNIE książkę Ottwella Binnsa p. t. „Wyspa pięciu palm“ (str. 192 cena zł. 1 gr. 90).

2) półroczną (zł. 4 gr. 50), DOŚLEMY BEZPŁATNIE książkę Hr. der Biggers'a p. t. „Za kurtyną“ (2 tomy, str. 364, cena zł. 2 gr. 90).

3) roczną (zł. 8), DOŚLEMY BEZPŁATNIE książkę Zane Gréy'a p. t. „Gwiazdy Zachodu“ (str. 380, cena zł. 5).

Premje zostaną dosłane do 1-go lutego 1932, względnie mogą być odebrane w Redakcji, Wspólna 6, w godzinach od 10 — 4 p. p., poczynając od 20.I.1932 roku.

!!! Na życzenie wysyłamy numery okazowe !!!



POLECAMY



FABRYKĘ KAPELUSZY
FILCOWYCH
SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH
WACŁAWA SZULCA

współpracownika firm

A. BERNARDIN SUCR i FANFANI et STAGI W PARYŻU

WARSZAWA

Chmielna 15 — Telefon 307-76



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to ktoś inny potrafi szczególnie określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie. Szyller-Szkolnik jest Redaktorem pisma „Świt“ (Wiedza Tajemna) autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokołów Towarzystw Naukow. Stolicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiedz się, jak żyć, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi.

Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia darmo (75 gr. znaczki pocztowe i niniejsze ogłoszenie załączyć)

PSYCHO - GRAFOLOG SZYLLER - SZKOLNIK

Warszawa, ul. Żórawia Nr. 47 m. 2.

Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień Analiza szczegółowa — horoskop — odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Rara zł. 3

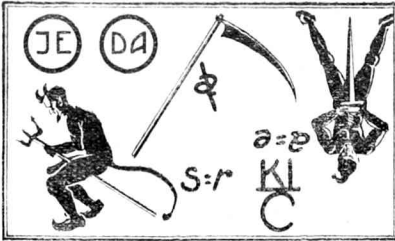
KTO KOCHA SWĘ DZIECI, TEN DLA NICH KUPIJE
Najzdrowsze i najlepsze
na świeżej śmietance

KARMEŁKI ŚMIETANKOWE
„BRZEZNIŃSKI“
Osobliwość ziemi Włocławskiej
Jeden karmelek zastępuje szklankę mleka!

Antoni Głowiński,
Składy fabryczne,
WARSZAWA, Zielna 17 tel. 750-09.
II ZADAC STALE ŚWIEŻYCH !!

Ostatnie zadanie turniejowe

1. REBUS



Za dobre rozwiązanie 5 punktów
2. SZARADA

		1	2	3	4	5				
		14	12	4	12	8	20			
	5	14	8	16	6	12	4			
	1	12	17	28						
		9	12	1	28					
	5	20	5	4						
			1	12	21	4	12			
		21	24	5	16	19	5	17		
	21	14	8	3	29					
			15	28	21	28	31			
			19	23	14	5	20	3	5	
	1	1	27	17	28	20	24			
4	5	1	12	28	20					
		28	21	22	20	26	10	12		
			24	20	5	24	26			
		4	28	15	3	23	17	26		
			1	18	22	20	2	6	4	5
			21	28	20	6	8	22		
			4	5	20	22	26			
	3	24	12	8	1	23	21	24	4	12

Gdy zamienisz na litery
Wszystkie cyfry tu podane,
Dowiesz się, jak pewne sfery
Ciężko są zapracowane.
Dzisiaj trunki, jutro karty,
A do tego i dziewczynki,

Program doby to, utarty
Sanatora od jedyńki,
Pije, hula i flirtuje,
Jednym słowem wciąż używa,
Baru też nie zaniedbuje,
Zgadnij więc, jak się nazywa.
Po literze węz z wyrazu,
Zacznij w górze, a kończ nisko,
To wypadnie Ci odrazu
Matadora „Ich” nazwisko.

Znaczenie wyrazów: NrNr. — 1 —
8 trunki, Nr.Nr. 9 — 14 zakąski, NrNr
15 — 17 potrawy, Nr. 18 deser, Nr. 19
gra, Nr. 20 deser żywy.

NA EGZAMINIE

— Proszę mi podać w dowolnym
roku ilość sprowadzonych do Polski
maszyn rolniczych.

— W 931 roku ani jednej.

BOHATEROWI NASZEMU
z okazji szlif generalskich.



Był wybitnym pułkownikiem,
Otacza go znaczna sława
Dzielnie pono w bitwach wal-
czył

PIOSENKA DLA DZIECI

Włazi Bebek do „Adrii” i mruga,
Ładna to piosenka, niedługa...
Nie długa, lecz bardzo żalosna,
Bo zczesała już „tfu—rczość” radosna.
Zniknęły rozdęte budżety,
Ogromne pensyjki, dyjety,
Sanator żalśnie dziś mruga, —
Ładna to piosenka, nie długa...

NOWY ZAWÓD

— Podczas ostatniego spisu ludno-
ści podałem siebie jako sublokatora
przy żonie w charakterze męża.

OJ, TE CZASY!

— Czasy się szalenie zmieniły.
Dawniej posąg był tylko dodatkiem
do żony, a dzisiaj żona jest, i to
najczęściej zbędnym dodatkiem do
posagu...

Bohaterski pan Wieniawa.
A że teraz wojny niema,
Nieprzyjaciół znikła sława,
W beczynności nie chciał
siedzieć

Bohaterski pan Wieniawa.
Wiec choć czas jest pokojowy,
Woiny neći go zabawa,
Szukał wroga, no i znalazł
Bohaterski pan Wieniawa.
Strasznym wrogiem jest alko-
holl..

Jasna stąd wynika sprawa...
Z nimi więc walczyć postano-
wił

Bohaterski pan Wieniawa.
W wojnie tej się dzielnie spra-
wia,

Ciągle liczne zbiera brawa,
Niszczy butli mnożąc pułki
Bohaterski pan Wieniawa.
Lecz gdy czasem nie wytrzeźwił
Wstawionego czarna kawa,
Jak na wojnie, legnąć musi
Bohaterski pan Wieniawa.

Teo-Re.

NASTĘPNY NUMER
BĘDZIE
PRZEPOWIEDNIOM NA NOWY 1932 ROK

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką) miesięcznie zł. 1.00 — kwartalnie 2.50 — półrocznie zł. 4.50
rocznie zł. 8.00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17.440. „Swast”.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kl. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji. (czynnej od 10 — 16 pp.)

Warszawa, Wspólna 6. Tel. 9.25-16.

Oddział Redakcyjny: Poznań, Ogrodowa 5 m. 18. Godz. red. soboty od 17 do 18.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST” Sp. z o. o.

Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa Ordynacka 3,



WARSZAWA,
MAZOWIECKA 2

PIOTR SMALEĆ

Na podarunki świąteczne
zegary i zegarki, kieszonkowe i naręczne.
Bizuterja, oraz galanterja szlachetna.
Pierścionki i sygnety artystycznie cyzelowane i t. d.